

Cele polskiej polityki zagranicznej w Afganistanie

8 czerwca 2008

Wypowiedź polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Radka Sikorskiego dotycząca ukarania Gulbuddina Hekmatjara jako przestępcy wojennego skłania do krótkiej refleksji nad celami polskiej polityki zagranicznej w tym regionie świata a w Afganistanie w szczególności.

Powszechnie wiadomym jest fakt, że Hekmatjar nie jest jedynym afgańskim komendantem, który ma „krew na rękach”. W obecnym rządzie i parlamencie ich nie brakuje, raczej jest takich wielu. Oczywiście problem rozliczenia się z przeszłością jest bardzo istotną sprawą jednak pamiętać należy o tym, że dopóki wewnątrz nie będzie względnego spokoju, nie ma się co łudzić, że ktokolwiek podejmie trud takich rozliczeń. Dlatego rząd Karzaja już wielokrotnie podejmował próby porozumienia ze zbrojną opozycją (w tym także z samym Gulbuddinem Hekmatjarem).

Gulbuddin Hekmatjar pomimo dosyć drastycznego stylu uprawiania polityki (w 1972 roku przypisywano mu zabójstwo partyjnego kolegi, w 1992 roku oskarżano o ostrzelanie samolotu prezydenta Afganistanu Modżaddidiego, a w końcu przypisuje się mu kwietniowy zamach na prezydenta Karzaja) postrzegany był jako przywódca Pasztunów. Obdarzony niezwykłym zmysłem politycznym potrafi wykorzystywać każdą nadarzającą się okazję do wzmocnienia swojej pozycji. W okresie wojny z ZSRR był głównym beneficjentem militarnej i finansowej pomocy USA. Kiedy w 1989 roku po wycofaniu się wojsk radzieckich, USA dostrzegło w swoim dotychczasowym partnerze skrajnie fundamentalistyczne poglądy i skierowało pomoc do jego dotychczasowych przeciwników, ten mógł nadal liczyć na pomoc Pakistanu. Korzystał z niej do 1993 roku, kiedy dotychczasową politykę pakistańskiego rządu zmieniła nowa premier Benazir

Bhutto. Jednak Hekmatjar już co najmniej od 1992 roku korzystał z pomocy Arabii Saudyjskiej. Walkę o władzę w Afganistanie przegrał z nową siłą na afgańskiej scenie politycznej – Talibami. W tym czasie (tj. w latach 1992-1996) dwukrotnie był premierem rządu w Kabulu.

Przez wszystkie lata komendant zwany Lwem Pandższiru, Tadżyk – Achmad Szach Massud był jego największym rywalem. W tej rywalizacji Hekmatjar pokazał wielokrotnie, że potrafi nie tylko walczyć ale także wykorzystywać swoje polityczne wpływy, by kreować się na przywódcę Pasztunów.

Przejmując „opiekę” nad prowincją Ghazni Polska powinna prowadzić bardziej wyważoną i skoncentrowaną na rekuncyliacji politykę zagraniczną. Jeżeli nasza obecność militarna w Afganistanie ma przynieść jakieś rezultaty powinna być wspierana przez dyplomację. Tymczasem Minister Spraw Zagranicznych zaczyna swoją wizytę od wymachiwania szabelką i odgrążania się wobec tych, którzy stanowią realną siłę polityczną i niewątpliwie wrócą do oficjalnej polityki. W działaniach dyplomatycznych powinniśmy większą uwagę zwracać na polityczne gesty i wypowiedzane słowa. Głównym programem wizyty polskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Afganistanie nie powinna być wizyta w mauzoleum bohatera Tadżyków, gdy ponosimy odpowiedzialność za prowincję zdominowaną przez Pasztunów. Polski Minister Spraw Zagranicznych nie powinien publicznie wyrażać swoich prywatnych opinii dotyczących Gulbuddina Hekmatjara (cieszącego się poparciem wśród dużej części pasztuńskiej ludności prowincji Ghazni), w czasie kiedy rząd afgański podejmuje kolejne próby skłonienia Gulbuddina do zawieszenia broni.

Autor: Szymon Skalski

Źródło: [Arabia](#)